Nr. 137 | Kraków, Sobota dnia 18 Czerwca 1898. | Rok VI

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zlr. 10·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zlr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Manifesty stronnictw.

Więcej z dziennikarskiego obowiązku, niż dla prawdziwego interesu zająć się nam przychodzi enuncjacjami jakiemi poszczególne stronnictwa większości i mniejszości wiedeńskiego parlamentu uczuły potrzebę zapieczętować odroczoną w poniedziałek serję wiosennych tegorocznych posiedzeń Izby. Stronnictwa prawicy wystąpiły z jednym wspólnym manifestem; stronnictwa obstrukcji połączyły się w „manifeście wspólnym partyj lewicy“ tylko by ponownie proklamować *Gemeinbürgschaft* co do sprawy rozporządzeń językowych — w wszystkich innych sprawach uznały za stosowne każda osobno swoje stanowisko zaznaczyć. Uczyniły to już: Chrześcijańsko-społeczne Zjednoczenie, Niemiecka partja ludowa, Niemiecka partja postępowa i Wolne niemieckie Zjednoczenie. Oczekiwane są jeszcze dwa: odkładany z dnia na dzień ze względów taktycznych manifest wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, i manifest schönererjanów. Socjaliści, którzy nie wzięli udziału w wspólnym manifeście obstrukcji, uszczęśliwili świat swoją metafizyką polityczną osobno na szpaltach *Arbeiter Ztg*.

Kiedy w początkach grudnia r. z., po nagłej dymisji hr. Badeniego, bar. Gautsch nawiązał z stronnictwami Izby rokowania „ugodowe“, a te uległy temu samemu losowi, jakiemu uległy wszystkie dotychczasowe tego rodzaju próby, cztery stronnictwa Izby wystąpiły, podobnie jak we środę, z manifestami „do wyborców“. Do manifestów tych treścią podobne są ostatnie; jednak w czasie, kiedy się tamte ukazały, więcej jeszcze było, pomimo wszystko, w stronnictwach napięcia, więcej jeszcze jakby przejęcia się smutną choć z winy ich własnej? sytuacją, więcej, że tak powiemy, dramatyczności. Dziś to nawet odpadło w obstrukcyjnych manifestach. Prócz jednego (Chrześć. społ.-Zjedn.) nie są one już skierowane do wyborców, wszystkie zaś odznaczają się beztreściwością i są naszpikowane frazesami, w których o lepsze walczy zwyrodniały instynkt samowładczy z bezwstydną perfidją. To też nie przedstawiają żadnego politycznego interesu. Jedyną enuncjacją z ogłoszonych we środę, która nosi w sobie cechy uczciwego dążenia do poprawy i chęci czynu, jest manifest stronnictw prawicy, ułożony w nadzwyczaj łagodnym tonie, a w myślach także podobny do grudniowego manifestu prawicy. Większość wylicza w nim systematycznie te ustępstwa, jakie poczyniła w imię umożliwienia parlamentarnego życia — ustępstwa te, jakkolwiek bezcelowe, może tłomaczyć jedynie wyjątkowa sytuacja w naszem państwie.

Zestawienie tych ustępstw z jednej, a wyliczenie wszystkich najważniejszych prac i rządowych przedłożeń, których parlament dzięki obstrukcji nie załatwił, z drugiej strony, jest dosadnem i najlepszem scharakteryzowaniem półrocznych dziejów naszych parlamentarnych zapasów i najlepszym sądem na niemieckich ciemiężycieli państwa. Manifest prawicy stwierdza następnie, że los propozycji posła Milewskiego zadecydował o dalszych losach Izby, która dzięki obstrukcji musiała się znowu rozejść, nie dokonawszy niczego. Prawica pomimo to ma chęć i nadal dowieść gotowości do ofiar i ustępstw, by parlamentowi przywrócić zdolność do pracy (?), o ile naturalnie te ustępstwa nie równałyby się „abdykacji prawicy, jako większości i zrzeczeniu się wyrażonych w adresie z r. 1897 zasad“.

Z punktu widzenia parlamentarnego, uzupełnienie i przeciwwagę manifestu większości stanowi zwięzły manifest zjednoczonych partyj lewicy, oświadczający krótko, że ponieważ *Gemeinbürgschaft* niemiecka przyczyniła się dotychczas do wzmocnienia stanowiska Niemców w Austrji, przeto zebrani przedstawiciele partyj wyrażają postanowienie wytrwania w owej solidarności. Merytorycznie zamierza lewica także nadal stać przy konstytucyjnych prawach (!) i obstawać przy zniesieniu rozporządzeń, które to zniesienie jest jedynym warunkiem pracy parlamentu na polu ekonomicznem.

Z pozostających manifestów Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne skierowało mowę swoją „do wyborców“. Uczuło tego potrzebę stronnictwo, które za główny program sobie obrało wytężoną pracę ustawodawczą dla poprawienia doli szerokich warstw uboższych: „ekonomiczną ochronę wszystkich pracujących stanów, uwolnienie chrześcijańskich narodów z pod przemożnego ucisku żydostwa, stworzenie silnej Austrji przez energiczne odparcie buty judeo-madziarskiej!“ Wiele ono na tem polu nie zrobiło! Dalej następują znowu znane frazesy o rozporządzeniach i „niebezpieczeństwie“, w jakiem się znajdują Niemcy. Ostremi słowy zwraca się manifest przeciw Wolfowi i jego ostatniej mowie: „W wytrwaniu przy jedności niemieckiej nie zachwieją nas żakowskie napaści pojedyńczych osobników, które zawodowo uprawiają zakłócanie zgody między Niemcami a przez niecne (*frivol*) wywoływanie religijnych niesnasek i niedość się dająca potępić agitację przeciw wierności dla Austrji stanowiska Niemców nie wzmacniają, ale osłabiają...“

Partje niemiecko-ludowa i „postępowa“ uznały za stosowne, obok powtórzonych frazesów o rozporządzeniach i potrzebie jedności u „zagrożonych“ Niemców, zaprotestować przeciw używaniu przez rząd czternastego paragrafu. Jest to perfidja, niedająca się nazwać. — Wierno-konstytucyjna większa własność, która w grudniu r. z. występowała jeszcze w roli pośrednika, teraz nie może się zdobyć na manifest, gdyż wyrażenie w nim konieczności zniesienia rozporządzeń językowych trudno pogodzić z pozostaniem w gabinecie ministra Baernreithera. Wobec tego zamierza się partja oprzeć na członkach swoich z Izby panów, którzy jej ułatwią zadanie. Manifest oczekiwany jest na dziś — Socjaliści w długim swoim wywodzie pomieścili nawet protest w sprawie g r a c k i e j. Zresztą wyjście z sytuacji widzą dopiero w powszechnem, tajnem głosowaniu.

Spisek na życie cara?

W pierwszych dniach maja b. r. *Neue Freie Presse* otrzymała z Petersburga depeszę o udaremnionym zamachu na życie cara która powszechną wywołała sensację. Depesza ta, nie podająca żadnych bliższych szczegółów, brzmiała lakonicznie: „Petersburg 4 maja: Znana firma Cwinkow & Welikow postanowiła z powodu 50 letniego jubileuszu swego istnienia wybudować katedrę w Carskiem Siole, poświęconą pamięci cara Aleksandra III. Katedra miała być w maju b. r. otwartą. Otóż przed kilku dniami komisja rządowa oglądała katedrę i znalazła podkop min pod kościołem, skierowany wprost do letniego pałacu cara. Wobec tego, że car miał osobiście dokonać uroczystego otwarcia katedry, zdaje się, że chodziło o zamach na cara. Natychmiast do tem pokryciu aresztowano budowniczego i wielu robotników“.

Od tego czasu nie było więcej w tej ciekawej sprawie wiadomości. Teraz dopiero jeden z wiedeńskich dzienników ogłasza korespondencję z Petersburga, wyjaśniającą bliżej przebieg zagadkowego i tajemniczego spisku. Do korespondencji tej dodaje od siebie redakcja zapewnienie, że zawarte w niej wiadomości pochodzą z pewnego źródła i opierają się na ściśle zbadanych i skontrolowanych informacjach. Otóż według tej korespondencji, którą na wyłączną odpowiedzialność wiedeńskiego organu podajemy, rzecz cała przedstawia się jak następuje:

Po wykryciu spisku, tajna policja rosyjska aresztowała natychmiast mnóstwo osób, z których jednak większą część dla zupełnego braku dowodów puszczono na wolność, zatrzymując w kazamatach tylko kilku podejrzanych, na których według drobnych poszlak, zdawała się ciężyć współwina. W kilka tygodni potem śledztwo musiało doprowadzić do wielkich rezultatów musiano również wykryć związki spiskowców z innemi sferami towarzyskiemi, wkrótce bowiem cele więzienne zapełniły się wieloma wybitnemi osobistościami, na które przedtem nie padał nawet cień podejrzenia. W liczbie uwięzionych znajduje się bardzo wiele dam z najwyższej arystokracji. Władze rosyjskie odstąpiły tu od zwykle przez siebie używanego systemu, obchodzą się bowiem z aresztowanymi względnie dobrze. W Petersburgu dowiadywano się z dziwnem przerażeniem o znikających od czasu do czasu w tajemniczy sposób wybitnych osobistościach, najwięcej zainteresowania zaś wzbudziło zniknięcie pewnej damy o starem arystokratycznem nazwisku Nikt o powodzie zniknięcia nie wiedział; dopiero później policja szukającej swej pani służbie wyjaśniła, że ona do domu już nie wróci... Dostojna ta pani mieszkała w tym czasie w wynajętym przez siebie pałacu Gorochowaja, — przerażonemu właścicielowi na pytania co do uwięzionej odpowiedział urzędnik z humorem: „Pańska lokatorka już nie powróci, — możesz pan komu innemu pałac wynająć“. Policja zapłaciła właścicielowi czynsz za pół roku tytułem odszkodowania.

Faktem jest, że dwór petersburski w początkach r. 1896 zaraz po urodzeniu się księżniczki Olgi Mikołajówny otrzymał wiadomość z Paryża o zawiązanym w znakomitem petersburskiem towarzystwie konwentyklu spiskowym o politycznym charakterze. Oczywiście od tego czasu rozpoczęły się tajne badania troskliwe tropienia, jednak nadaremnie. Widocznie więc, albo paryskie doniesienie było kłamliwe, albo detektywi rosyjscy byli zbyt niedołężni, dość, że właściwie nie dowiedziano się o niczem. Gdy jednak wkrótce później odkryto zamierzony spisek w Carskiem Siole, policja doszła do przekonania, że spisek ten z doniesieniem paryskiem pozostaje w związku i dlatego też przedsięwzięto aresztowania w kołach, których ani opinja publiczna, ani władze bezpieczeństwa do ostatniej chwili bynajmniej o udział w zbrodni nie posądzały.

W kołach policyjnych zaczęły nawet obiegać pogłoski, że całe sprzysiężenie kierowane jest przez anarchistów, wydających swe polecenia z zagranicy przez specjalnie na ten cel do Petersburga wysyłanych delegatów, ukrywających się zręcznie przed pościgiem władz bezpieczeństwa publicznego i tajnej policji. W ten tylko sposób tłomaczą sobie przynajmniej w Petersburgu nagłe i liczne aresztowania, nie mające żadnej wiadomej przyczyny. Wśród publiczności jednak utrzymuje się przekonanie, że sprzysiężenie to jest szeroko rozgałęzione i że należą do niego nietylko osoby z wyższych sfer arystokratycznych, ale także robotnicy i wyrobnicy, których aresztowania żadnego za sobą nie pociągają rozgłosu.

Policja zebrała już podobno wiele konkretnego materjału i w tych dniach ma przystąpić do rozpoczęcia śledztwa, którego rezultat wiele przynieść może niespodzianek.

Zaburzenia z powodu żydów.

O bliższych szczegółach rozruchów w J a s i e l s k i e m donoszą nam: Z Jasła posunęły się w nocy z poniedziałku na wtorek tłumy wieśniaków gościńcem ku Żmigrodowi, niszcząc po drodze wszystkie karczmy. Tej samej nocy, splądrowawszy karczmę w Świerchowej — miała garstka pijanych wyrostków uderzyć na m i a s t e c z k o O s i e k, lecz komendant posterunku żandarmerji z Dębowca wstrzymał ją — kładąc niejakiego Czajkę z Zarzecza trupem. Tego samego dnia przybyło do Świerchowej 40-stu i do Osieka również 40 żołnierzy, tudzież komisarz starostwa p. Sozański na prawybory, które się bardzo

spokojnie odbyły. Wieczórem odjechało wojsko do Jasła, wskutek czego powstał w Osieku między żydami wielki popłoch. Wielu z nich Osiek opuściło.

Do **Żmigrodu** przybyły w nocy z 14 na 15 bm. 2 kompanje wojska, a dziś (15) w Osieku były już 3 patrole wojskowe. W Żmigrodzie, jako miejscowości pełnej żydostwa, panuje okropny popłoch. Cały prawie powiat jasielski zalany jest wojskiem. W Świerchowej panuje zupełny spokój — lecz wojsko dzisiaj jeszcze stoi.

Jakkolwiek mieszkańcy Osieka zachowują się bardzo spokojnie, a żydzi spokornieli, to jednak z polecenia komisarza starostwa zorganizowano straż obywatelską, która wraz ze strażą pożarną strzeże miasteczka w nocy i umysły powoli uspakajają się. Panuje jednak obawa, że we czwartek t j. 16 b. m. w czasie jarmarku przyjdzie do rozruchów, tembardziej, że żydzi tutejsi jako handlarze bydła i koni wcale grzecznością nie grzeszyli, a w Osieku sławnym z jarmarków nie otworzono dotychczas jeszcze posterunku żandarmerji.

Od naszego żywieckiego korespondenta („Prawdomównego“) otrzymujemy następujące ogólne uwagi o „antysemickich“ zaburzeniach w Żywcu:

„Jedynie z tego powodu nie kwapiłem się z przesłaniem wam wiadomości o ruchu antysemickim w naszym powiecie, — ponieważ ten nie wykroczył nigdzie poza ramy zwykłych demonstracyj, kończących się kocią muzyką, albo nic nieznaczącem odgrażaniem się przeciwko żydom. Jak na powiat *par excellence* antysemicki, rzecz taka jest bądź co bądź znamienna, świadcząca o niezwykłej cierpliwości ludności tutejszej z jednej strony, a o poszanowaniu prawa i ładu społecznego z drugiej strony.

„Badając sumiennie już od trzech tygodni nurtujący prąd antysemicki między ludnością powiatu żywieckiego i wszelkie jego fazy najdrobniejsze, muszę z całem przekonaniem powiedzieć, że o jakiejkolwiek agitacji zewnętrznej lub wewnętrznej, ani mowy być nie może. Przeciwnie nie brak usiłowań, skierowanych w celu uśmierzenia i stłumienia tego prądu w zarodku nawet. Pierwsze duchowieństwo stanęło na wysokości zadania, przestrzegając ludność z kazalnicy przed zgubnemi następstwami zaburzeń antysemickich. Jeżeli nie przyjdzie do prawdziwych zaburzeń, to tylko można będzie to wyłącznie duchowieństwu zawdzięczać. Drugim czynnikiem uśmierzającym ten ruch jest u nas, jak także gdzieindziej, żandarmerja. Czy wpływ tejże przyczyni się do stłumienia tego ruchu, dwóch odmiennych zdań pod tym względem być nie może. Bardzo wiele zależy od taktu i zimnej krwi tak komendantów posterunku, jak również poszczególnych jednostek.

„Chcąc być ścisłym, muszę zacząć od początku. Dat i szczegółów nie mogę podać pozytywnie, gdyż trudno je zrejestrować. Uciążliwa komunikacja górska, najrozmaitsze wersje, następnie chowanie istotnej prawdy, stoją temu na przeszkodzie. Z tego względu zmuszony byłem przyjmować wszelkie wieści z jak największą rezerwą.

„Rozpoczynam więc opis z jak największą objektywnością. O ile mogłem skonstatować, zaczęło się to wszystko od Rychwałdu, wioski położonej niedaleko od Żywca. Jeszcze przed Świętami Zielonemi urządziła ludność tamtejsza kocią muzykę karczmarzowi. Była to rzecz wprawdzie pożałowania godna i na skarcenie zasługująca, ale błaha i nic nie znacząca. Karczmarz żyd, inaczej widocznie o tem sądził. Zaskarżył całą ludność wsi wprost do sądu obwodowego w Wadowicach, z pominięciem sądu powiatowego w Ślemieniu, że mu sprzęty poniszczono, szyby w karczmie wybito i porozbijano flaszki z trunkami. Sąd obwodowy w Wadowicach polecił natychmiast sądowi powiatowemu w Ślemieniu, ażeby sprawę całą najściślej zbadał, i winnych zaburzenia ukarał. Zawezwano więc około 30 osób, obojga płci i rozmaitego wieku z Rychwałdu do sądu w Ślemieniu. Dochodzenie sądowe wykryło atoli, że sam karczmarz kazał wybić szyby w swoim budynku, kamienie porozrzucać po podłodze, i niektóre sprzęty stare poniszczyć. Puszczono więc obwinionych na wolną stopę. Czy karczmarza ukarano za fałszywy donos i prowokację, nie jestem w stanie tego powiedzieć, gdyż relacja w tym wypadku nie była ścisłą. Od tego czasu co dzień urządza ludność w Rychwałdzie karczmarzowi kocią muzykę, ażeby go w ten sposób do opuszczenia wsi zmusić. Zdaje się, że to poskutkuje.

Nie długo po tem taką samą demonstrację urządzono w Gicowicach. Obiegały pogłoski że zaburzenia antysemickie wybuchły w Rayczy; wieść okazała się jednak fałszywą. Zupełny spokój panował i jest do tej chwili w Rayczy.

Dnia 13 b. m. zarządzono w Jeleśni od starostwa tutejszego wzmocnienia posterunku żandarmerji tamtejszego, ponieważ miało się zanosić na zaburzenia, skierowane przeciwko żydom. Obawa okazała się płonną. Powodem fałszywej wieści było założenie sklepu w Jeleśni. Przedwstępne kroki, mające na celu porozumienie się interesowanych nad założeniem sklepu chrześcijańskiego, wymagały zgromadzenia się większej liczby osób w Jeleśni. Z tego skorzystał podobno żyd Bornstein, właściciel sklepu przy stacji kolejowej i postarał się o wzmocnienie posterunku żandarmerji. Trzeba dodać także, że założony sklep chrześcijański, tuż obok żydowskiego, Bornsteina, jest solą w oku żydom. Obawiają się bowiem poważnej konkurencji.

W majątku ruskim hr. Branickiej, pomiędzy Sachowicami, a Huciskiem, jest miejscowość Kurów. Była tam swojego czasu karczma, z której potem żyda hr. Branicka napędzić kazała, budynek własnym sumptem odrestaurowała i gminie na szkołę oddała. Wypędzony żyd, na złość wybudował *vis á vis* miejscową karczmę, zakupiwszy poprzednio grunt od jednego górala. Ta karczma i szkoła, tworzą rażący kontrast: demoralizacji i moralności, a raczej lepszej doli w przyszłości dla ludności miejscowej. Raziło to bardzo wszystkich, ta karczma obok szkoły! ale nie było żadnej na to rady. Dopiero teraz niedawno urządziła ludność kurowska demonstrację burzliwą karczmarzowi, która przez całą noc trwała do samego świtu. Domagano się, ażeby żyd wyniósł się ze wsi, albo co najmniej, gdzieindziej poszukał we wsi budynku na karczmę, a nie naprzeciw szkoły. Całonocna owacja poskutkowała, żyd na gwałt szuka kupca na karczmę.

„W Sporyszu, tuż obok Żywca, widzieć miano jakieś gromady ludności, włóczące się po nocach. Udałem się do tej miejscowości, atoli niczego się prawdziwego dowiedzieć nie mogłem. Prawdopodobnie bujna fantazja jakiegoś podpitego wzięła koczującą tam zwykle bandę cyganów za przygotowanie do zaburzeń i niemało miejscowym żydom strachu napędziła. Jeden z nich, ostrożniejszej natury, spakowawszy nawet wszystkie lepsze ubrania swoje i rodziny całej, wywiózł je w bezpieczne miejsce.

„Co mię atoli w wysokim stopniu niepokoi, to głuche wieści, krążące nawet po Żywcu, że żydzi mieli jakiegoś proboszcza, czy też wikarego gdzieś w jakiejś wsi czynnie znieważyć. Nie przywiązuję do tej bajki wierutnej najmniejszej wagi, gdyż mając niejaki kontakt z duchowieństwem, byłbym jednym z pierwszych, ktoby o tem wiedział. Znając atoli nawskroś katolickie usposobienie ludności tutejszej, która wielkiem poszanowaniem otacza swych duszpasterzy, obawiam się skutków podobnej wieści. Byłoby bardzo pożądanem, aby interesowane czynniki publicznie zaprzeczyły tej wieści“.

W sprawie rozruchów kalwaryjskich wystosowała tamtejsza Spółka Towarzystwa stolarzy odezwę, o której zamieszczenie jesteśmy proszeni. Brzmi ona: „Po zaszłych niedawno u nas burzliwych wypadkach, przeważna część handlarzy żydowskich, uczyniwszy pomiędzy sobą zmowę celem wyzyskania tutejszych stolarzy — zaprzestała kupować od tychże wyroby stolarskie, czem spowodowała koło ludzi dobrej woli do wdrożenia akcji pomocnej dążącej do wyrwania tutejszego przemysłu z rąk żydowskich.

„W tym celu, na poufnem w dniu 7 czerwca br. odbytem posiedzeniu, wzmocnioną została tutejsza Spółka Towarzystwa stolarzy przystąpieniem do niej okolicznego obywatelstwa, jak pp.: Sławińskiego, marszałka powiatu, Jana i Wojciecha Mandysów, Romualda Koczyńskiego, właścicieli dóbr okolicznych, Ludwika Seelinga, dyrektora dóbr izdebnickich, konwentu OO. Bernardynów, oraz wielu osób miejscowej inteligencji i prawie wszystkich miejscowych, jak i okolicznych stolarzy — i podjęła pracę w kierunku

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

82 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Wy zaś, jeden i drugi, jeśliście się do tej chwili z mistrzem nie poznali, komu winniście, jeśli nie mnie, Marcelemu Rupejce? Jak o niesfornych młokosach myśleć o was muszę, ochraniać was, bronić i powstrzymywać, iżbyście absurdum jakiego nie spłatali, bo kapuściane łby macie... Gdybym was z oka i z pod swojej opieki wypuścił, zaraz przyszłaby na was kreska.

Wypowiedział to Rupejko z poczuciem uznania swej wyższości, istotnie bowiem łotr ten należał do wielce sprytnych i przebiegłych.

Bałaban znów się rozśmiał.

— Nu, nu — przytaknął — już ci, kumeńku, Marceli nie zaprzeczam, żeś zuch, chwat do wszystkiego i że nie na plewy cię wziąć. Inaczej jaby z tobą nie siedział i nie słuchał cię, jak atamana. Nu, nu... powiadasz: przyszłaby na nas kreska? A ja tobie powiem: przyjdzie ona na nas, ale i na ciebie przyjdzie. Taki porządek rzeczy na świecie, że każdemu swój koniec. *Kruty ne werty, treba umerty, a czyja dusza czasnyku ne jiła, ne budy smerdyt.* Garniesz ty, kumeńku, grosz i mówisz: *dawby na małebeń, taj sobi potribeń?* Dobrze? bo *kto skup, taj nie chłup.* Ej! Marceli, ty Marceli... my się z tobą nie powadzimy. Znasz gadkę: *czort czorta poznaw, taj na pywo pozwaw...* Nu, my też poznali się, więc piwo pijmy w dalszej zgodzie. Garniesz grosz dla siebie? Nu... *bery tebe czort, aby meni szpyk buw.* — Prawda Kurek?

Ale Kurek chrapał, Rupejko zaś, machnąwszy ręką, wszedł do izby sąsiedniej i drzwi za sobą zamknął. Bałaban spojrzał za odchodzącym, splunął, pieniądze w szmaty zawinął, krupniku haust spory pociągnął i mruknął półgłosem:

— Po co, on taki chytry, babę przy sobie trzyma? Zgubi ona jego, na śmierć zgubi i nas przy nim. Od bab co dobrego? Tylko złe od nich, tylko bieda i nieszczęście. Wciąż jemu powtarzam: odczep się ty od niej, rzuć... *Baba z wozu, kołesam łechcze*, a on taki nie i nie. Czort z nim!

— Czapkę cielęcą na bakier przekręcił i na ulicę podążył, nucąc pod nosem ochryple:

Oj! u młyni, na kameni
Kukil ne rozwiwsia,
Stary czumak jak sobaka,
Taj szcze ne żenywsia.

Izba, do której wszedł Rupejko, stanowiła rażące przeciwieństwo z pierwszą. Światła tu nie było zbyt wiele, bo go okno małe, wąskie, zakratowane i głęboko w grubym osadzone murze wpuścić dużo nie mogło, lecz czystość tu panowała, atmosfera spokojna, znać było dostatek, a nawet ślady zamożności. Więc za firanką spłowiałą wprawdzie, ale z kitajki jedwabnej, łóżko stało schludne, adamaszkiem czerwonym zasłane, na środku stół, towatią wzorzystą przykryty, para krzeseł wygodnych przy nim, pod oknem sofa niska, turecka, a na ścianach wizerunki: Bogarodzicy, Chrystusa i Świętych Pańskich wisiały, szable tureckie, wcale kunsztowne, pistolety w srebrnej oprawie, łuk piękny i kołczan ze strzałami. Tu i owdzie oko spostrzegało to czarę kryształową, to kubek wyzłacany; w rogu na małym stoliku jaśniało zwierciadło w ramach ze słoniowej kości, a na podłodze, przed sofą, leżał rozpostarty kobierzec perski, dużej wartości, w przedziwne żywe tkany wzory.

Na sofie siedziała kobieta, na wpół wschodnią ubrana modą — w turbanie zielonym, w kabacie z bajboraku chińskiego, na której szlafrok narzuciła kałamajkowy, w pasy niegdyś świetnych, dziś przyblakłych barw, w spódniczce haftowej niebieskiej i w pantoflach tureckich, z safianu. Wieku była dojrzałego, po za lat czterdzieści, a twarz blada, o cerze delikatnej, przejrzystej niemal, nosiła ślady piękności niepospolitej, którą przedwcześnie zgasiło nieszczęście. Takie z tej twarzy bladej, z oczu wyrazistych, z postaci wątłej, a zgrabnej patrzyło przygnębienie, takie znękanie i boleść cicha, że litość brała.

Siedziała nieruchomie, z głową w tył odrzuconą, z oczyma wpółprzymkniętemi i rękoma splecionemi na kolanie; pogrążona w zadumę smutną, jak gdyby od tego oderwana świata, snać w innych strefach bujając. Na skrzypnięcie rozwierających się drzwi, oczy otworzyła i w wchodzącego Rupejkę się wpatrzyła. Ten, chociaż trunkiem podniecony, nie miał w tej chwili owej butności i zuchwałej pewności siebie. Stanął powoli, twarz jego przybrała wyraz nieco łagodniejszy, widocznie starał się miarkować nawet w geście każdym i ruchu.

A jawnem było, że zmianę ową wywierał wpływ kobiety, która mierzyła go wciąż wzrokiem surowym i pełnym wyrzutu.

Rupejko starał się udawać, że tego nie spostrzega. Szafkę w mur wpuszczoną otworzywszy, wyciągnął z niej dużą, podłużną szkatułę i do niej pieniądze schował. Twarz kobiety na brzęk metalu przybrała wyraz jeszcze bardziej groźny.

— Marceli — odezwała się karcąco — dopókiż tego będzie? Dopóki zbrodnią na potępienie wieczne zarabiać będziesz? Upamiętaj się, zastanów...

— Jest! — mruknął niechętnie Rupejko, zamykając szafę, — Wiecznie to samo: wymówki, nauki, kazania... Dałabyś pokój raz, Urszulo, mości dobrodzieju!

— Nie mogę się powstrzymać patrząc na to, co się dzieje, na twoje postępowanie, życie zbójeckie — mówiła nazwana Urszulą, a każde jej słowo utwierdzało w przekonaniu, że należy do innego, niż Rupejko świata i tylko jakiś dziwny zbieg okoliczności, czy też fatalność, zmusiła ją do pędzenia życia obok takiego jak Rupejko łotra. — Człowieku, miej litość nad sobą, nademną, Boga weź do serca, nie leć ku przepaści...

(Ciąg dalszy nastąpi)

uzyskania zbytu dla tutejszych wyrobów, silniejszego zainteresowania ogółu społeczeństwa, oraz wprowadzenia tego handlu w ręce chrześcijańskie.

„To powoduje nas do odezwania się do tych, którym dobro ekonomiczne kraju leży na sercu, oraz do wszystkich tych którzy chcéby małe zainteresowanie się tutejszemi stosunkami okazują, by zechcieli akcję naszą poprzeć, wyroby tutejsze do kupowania zalecać i takowe w Spółce tutejszej kupować zechcieli, a oświadczamy zarazem, iż Spółka tutejsza z wszelką gotowością w ugruntowaniu tego handlu pośredniczyć, żądanych wyjaśnień udzielać, oraz o jaknajlepsze zadowolenie kupujących — dostarczaniem jaknajtrwalszych wyrobów, starać się będzie. Na żądanie jest Spółka w gotowości dostarczyć również i cenników wszelkich miejscowych wyrobów, które w rozmaitych cenach i gatunkach wytwarzane bywają.

„Ufamy, iż ta nasza odezwa nie pozostanie bez skutku, i że kraj cały chętnie poprzeć zechce usiłowania nasze, dążące do wyrwania setek ludzi z ciężkiej biedy i wyzwolenia ich z bezlitośnego wyzysku żydowskich pijawek".

Z KRAJU.

Tarnobrzeg 14 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kroniczka powiatowa i miejska.

Na nas także odbił się nowy system kwieskowania urzędników liczących 40 lat służby. Z dniem 1 czerwca zabrali nam na pensję starostę dra T. Sozańskiego, który mimo żydowskich wichrzeń, potrafił w zaufaniu do swej popularności utrzymać w należytym nastroju uroczystość zniesienia pańszczyzny. Ogólnym żalem żegnany przez wszystkie władze tarnobrzeskiego powiatu i przez wdzięczną ludność, przekazał ster następcy Pokińskiemu, nowo-mianowanemu staroście.

Nareszcie niekompletna Rada gminna zarządziła regulację ulic i zasypywanie bagien w śródmieściu, co może przyczynia się także do emigracji żydostwa, nie lubiącego porządku — prócz w soboty.

Życie towarzyskie jest tu w kompletnem uśpieniu, dlatego chętnie zaznaczamy, że mieliśmy tu dwa nadzwyczaj miłe wieczory dzięki znanym humorystom pp. Lelewiczowi i Celińskiemu, którzy od października z. r. dają wieczorki humorystyczne po większych miastach Kongresówki i na kilka dni do nas wstąpili. Firma to tak dobrze znana, że chwalić jej nie ma potrzeby i tylko podziękować pp. artystom należy, że do nas zawitali, gdzie łączą ich serdeczne wspomnienia z poprzednich występów. Dziwimy się jedynie, że teatr lwowski pozbawia się na dłuższy czas tak cennej siły, jaką p. Lelewicz jest bezsprzecznie.

Zasługuje on w zupełności na pochwały, jakie swego czasu czytaliśmy o występach jego w Wiedniu, Lwowie, Krakowie i Warszawie, gdzie nawet udały mu się wieczorki bezpośrednio po przedstawieniach trupy lwowskiej.

Podobnie i z p. Celińskiego wyrobi się pierwszorzędny monologista, a to szczególnie przy takim wzorze, jak p. Lelewicz.

W lipcu obaj artyści zaczynają tournée po galicyjskich kąpielach, gdzie zapewne pani „Piperment" będzie w codziennym programie. P.

Z Ziem polskich.

Warszawa 16 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rada przyboczna generał-gubernatora.

Dnia 15 b. m. odbyło się otwarcie Rady przy warszawskim generał-gubernatorze. Po nabożeństwie i po odczytaniu odnośnej uchwały rady państwa, wyjaśnił ks. Imeretyński członkom Rady charakter i znaczenie przyszłej ich działalności w następujący sposób:

„Wkrótce po wejściu mojem na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego, niejednokrotnie wypadło mi zwracać się o pomoc do tych lub innych osób urzędowych, celem wspólnego rozważenia ważniejszych kwestyj, dotyczących zarządu kraju. Pomyślne rezultaty tych przygodnych narad, łącznie z poczuciem o niedostateczności co do załatwiania podobnych spraw zwykłą drogą kancelaryjną, naprowadziły mię na myśl o konieczności utworzenia przy generał-gubernatorze warszawskim stałej instytucji kolegjalnej z charakterem doradczym. Opracowany w tym przedmiocie projekt został złożony przezemnie w październiku r. z. ministrowi spraw wewnętrznych, celem wniesienia do rady państwa; obecnie zaś projekt ten, bez poważniejszych zmian przy rozpoznawaniu go w wyższych instancjach rządowych, uzyskał, jak wam już wiadomo, Najwyższą sankcję Najjaśniejszego Pana.

„Jestem szczęśliwy, że projektowana przezemnie, i zdaniem mojem tak niezbędna dla generał-gubernatora, a zatem i na pożytek całego kraju tutejszego instytucja, powołana została do życia w tak stosunkowo krótkim przeciągu czasu, i że mnie przypadł w udziale honor otwarcia dziś pierwszego posiedzenia nowootworzonej Rady.

„Z ogłoszonej uchwały o Radzie wiadome wam już są: jej skład osobisty, kompetencja i porządek czynności kancelaryjnych. Ale uchwała nie może dać żadnej odpowiedzi na bardzo ważną kwestję co do znaczenia czekającej was działalności. Przypuszczając, że przed przystąpieniem do wspólnej pracy, powinniśmy rozważyć tę żywotną sprawę, uważam za swój obowiązek wypowiedzieć wam w krótkości mój sąd o zadaniu, jakie macie wykonać ku pożytkowi, którego spodziewam się z waszego współudziału w pracach Rady.

„Zaznaczając konieczność utworzenia przy generał-gubernatorze warszawskim specjalnej Rady, daleki byłem od myśli wskrzeszenia zniesionej w roku 1866 Rady administracyjnej Królestwa Polskiego; ta ostatnia instytucja przeszła na zawsze w krainę historji. Ja zaś kierowałem się pobudką wyłącznie praktyczną, a mianowicie chęcią udoskonalenia tego porządku przy załatwianiu spraw ważniejszych, który zastałem przy mojem objęciu stanowiska generał-gubernatora. Kraj Nadwiślański, zbyt odrębny pod względem etnograficznym i kulturalnym, przytem dotychczas jeszcze nie zupełnie wolny od specjalnych warunków politycznych, znajduje się na drodze trwałego, organicznego zlania z pozostałemi częściami państwa. Łączność tych wszystkich odrębności lokalnych nadzwyczajnie komplikuje niełatwą już samą przez się sprawę administracji i żąda od niej szczególnej baczności. Przy rozpoznawaniu i załatwianiu spraw przez jedną osobę, ten ostatni warunek nie może być chyba wykonany z pożądaną surowością; przeciwnie, od jednej osoby można się raczej spodziewać błędów, po większej części mimowolnych, ale niestety, nie zawsze dających się naprawić. Rozpoznanie zaś kolegjalne w daleko wyższym stopniu zapewnia regularny i pewny bieg spraw. Lecz przytem osoby, wchodzące do składu kolegjum, powinny należeć do różnych wydziałów administracji, przez co osiąga się większą różnostronność oświetlenia każdego przedmiotu, a to jest niezbędny warunek dla wyjaśnienia prawdy. Oto dlaczego Rada przy generał-gubernatorze składa się z przedstawicieli kilku wydziałów. Każdy z was, panowie, znajduje się na czele oddzielnej w kraju instytucji, której zarząd zbogaca człowieka doświadczeniem i pewną szerokością poglądów. To doświadczenie i oparty na niem bezstronny sąd każdego z członków Rady, zapewniają właśnie wszechstronność rozważenia każdej sprawie, która będzie wniesioną do waszego rozpoznania. Zwracam waszą specjalną uwagę panowie, że zdaniem mojem, cel wspólnej z wami narady głównego naczelnika kraju nie polega bynajmniej na tem, aby wysłuchać opinję tego lub owego z was co do specjalnej, technicznej strony rozpoznawanej sprawy, gdyż na to generał-gubernatorowi wystarczyłoby pomówić w każdej sprawie z właściwym specjalistą.

„Całą zaś wagę i pożytek Rady upatruję w waszych sądach co do ogólnej, zasadniczej strony każdej sprawy. Szczegółowe opracowanie sprawy, albo wcale nie będzie dotyczyło generał-gubernatora (jeśli sprawa dana poruszoną została przez jakiś wydział, nie należący do ministerjum spraw wewnętrznych), albo też będzie poprzedzało rozpoznanie sprawy w Radzie, lub też nastąpi później, przyczem w dwóch ostatnich razach będzie obowiązkiem kancelarji generał gubernatora. Jeśli wszakże jakaś kwestja okaże się tak specjalną, że wymagać będzie wiedzy technicznej, przewyższającej obecne siły kancelarji, to prawo pozwala nam wzywać do rady osoby kompetentne, które złożą jej wszelkie dane, niezbędne do przedwstępnego wyjaśnienia sprawy. Tym sposobem wasze zadanie będzie polegać na tem, aby na zasadzie zebranego tą lub inną drogą i złożonego Radzie materjału, wypowiedzieć zasadniczy sąd w każdej sprawie.

„Być może, iż wasza energja będzie się do pewnego stopnia osłabiała z powodu tego, że instytucja, w której macie pracować, posiada tylko charakter doradczy i że główny zarząd po dawnemu spoczywać będzie całkowicie w ręku głównego naczelnika kraju. Rzeczywiście całą faktyczną odpowiedzialność za takie lub inne załatwienie sprawy, rozpoznanej przez Radę, ponosić będzie generał-gubernator. Lecz na każdym z was ciążyć będzie nie mniejsza, jeśli nawet nie cięższa odpowiedzialność moralna za dokładność wyrażonej w radzie opinji, ponieważ przy całej bezwarunkowej ufności dla członków Rady, generał-gubernator nie może w swych decyzjach nie kierować się waszym poważnym głosem.

„Jednocześnie na Radzie ciąży jeszcze i druga poważna odpowiedzialność wobec już nie jednego naczelnika kraju, a wobec całego szeregu następujących po sobie generał-gubernatorów.

„Rada, będąc instytucją stałą, w której działalność uwiecznia się piśmiennie w protokółach posiedzeń, powinna być wierną obrończą ciągłości podstawowych zasad polityki rządu wyższego względem kraju tutejszego. Zmiana osób, zajmujących stanowisko generał-gubernatora, i złączona z tem zmiana poglądów osobistych odtąd nie będzie wywoływała gwałtownych wahań w systemie rządzenia krajem, ponieważ w poprzednich pracach Rady każdy nowy naczelnik kraju niewątpliwie będzie czerpał drogocenne dla siebie wskazówki.

„Znając prawie wszystkich was osobiście, jestem głęboko przekonany, że przy pomocy Bożej, wasza wiedza, wasza rozumna, dobra i szczera rada, przyniosą niezaprzeczoną korzyść tej ogólno-państwowej sprawie, której my wszyscy, z woli naszego potężnego monarchy jednakowo powołani zostaliśmy służyć dla dobra naszej drogiej ojczyzny".

Tą mową zakończyło się wczorajsze pierwsze posiedzenie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Marka m.; jutro Gerwazego.

Z dnia na dzień.

W przeddzień wielkiego święta słowiańskiego, który w niedzielę zjednoczy w Złotej Pradze ludy słowiańskie, przypominamy rodakom to, co Palacky pod datą 7 sierpnia 1819 r. pisze w swoim dzienniku o naszym naczelniku Tadeuszu Kościuszce: „Wzniosły i niezapomniany bohaterze wieków, Ty uwielbiony genjuszu, podporo Twojej nieszczęśliwej ojczyzny. Drogi twe są święte, są mi od Boga zesłanem zjawiskiem i od chwili tej pójdźcie precz odemnie wszystkie niegodne, małoduszne myśli; moje życie i ducha mojego poświęcam Ojczyźnie i tylko Ojczyźnie i ludowi. Ofiaruję się i poświęcam pracy dla nich, a żadna próżna myśl niechaj nie powstanie w mej duszy".

Powyższy ustęp z pamiętnika, wymownie świadczący o wielkiem sercu i szlachetnej duszy „ojca czeskiego narodu" powstał pod wpływem wrażenia, jakie zrobiła na Palackim francuska książka A. Julliena o Kościuszce (Notice biographique sur le général polonais Taddée Kościuszko. Paris 1818), która wpadła mu w ręce podczas pobytu w Preszburgu. Palacky nietylko porobił sobie wyciągi z tego dzieła, ale wypisy te zaopatrzył wstępem i zakończył uroczystemi zapewnieniami tchnącemi nastrojem biblijnym. Kościuszko miał się stać odtąd dla Palackyego wzorem i przykładem; wspomnienia z jego bohaterską postacią złączone były dlań natchnieniem i podporą w pracy żmudnej i ciężkiej. Przytoczone powyżej przyrzeczenia i wylewy kończy Palacky w pamiętniku swym przenadobnym ustępem, działającym niemal jak modlitwa:

„Ty szlach tny genjuszu tam w górze, woła on do Kościuszki, jeżeli ze wszystkich stron spadać będą na mnie chmury występków i smutków, będę myślał o tobie, coś troskę swą poniósł ze sobą do grobu, o tobie, coś zawsze wypełniając swe obowiązki, z pogodnym umysłem przyjmował wszystkie dary z ręki losu, a uwagę swą zawsze zwracał ku wieczystym wyżynom. Jeżeli ze wszystkich stron otoczą mnie pokusy, uciekać się będę do ciebie, a pochwały twej przykład obudzi zawsze i oprzytomni mą duszę. Jeżeli zasmucać mnie będzie los ukochanej ojczyzny mojej, która była siostrą twojej ojczyzny, pcrady szukać będę u twego smutku i starać się będę pójść w twoje ślady; po dziecięcemu, serdecznie duch cię mój ukochał i szuka u ciebie otuchy, pomocy, rady i zuajduje ją; nagrodą za to niech mi będzie pewność, że jeślibyś ty żył i widział młość moją i mój zapał, pokochałbyś mnie, jak anioł kocha poruczonych swojej opiece..." △

Pod adresem p. starosty. Donoszą nam z okolic pow. krakowskiego, że żandarmerja bardzo ostro przeprowadza rozporządzenie starostw, dotyczące umieszczania obornika. N. p. w Piekarach żandarmerja pościgała grzywny z włościan po 2 złr., a kto nie miał pieniędzy, to mu zabierano kaftan, korale, gorsety i t. p. A żądza tam taka, że mało kto mógł grzywnę zapłacić; dość będzie powiedzieć, że na 110 gospodarzy 107 już do kilku miesięcy nie ma własnego chleba i musi kupować żyto w mieście. Formalnie ludzie głodują. Lud tam spokojny, rozporządzenie starostwa wykona, chodzi mu tylko o to, aby przeniesienie gnojowisk odroczono im na jesień, teraz bowiem muszą chodzić za zarobkiem, aby nie umrzeć z głodu. Mamy nadzieję, że p. delegat Laskowski uwzględni prośbę włościan i srogość rozporządzenia złagodzi.

Murzyn deputowanym francuskim. Dla odszkodowania izby francuskiej po utracie posła muzułmańskiego z Pontarlier, dra Greniera, który „przepadł“ przy ostatnich wyborach, na ławie deputowanych zasiądzie czystej krwi Murzyn (wiadomo, że dr Grenier był muzułmaninem samozwańczym, z kaprysu) p. Légitimus. Nowy poseł oddawna już zaniechał swojego kostjumu narodowego (właściwie braku ubrania) i nosi się po europejsku: ubiera się w cylinder, lakierki, czarny tużurek i białą kamizelkę. Jest on deputowanym z Gwadelupy i nie nowicjuszem w polityce, gdyż od kilku lat należał do jeneralnej rady tej kolonji. Mimo wykształcenia gruntownego, nie pozbył się przesądów barbarzyńskich i wierzy w rozmaite czary, między innemi w wypędzanie duchów przez najdziwaczniejsze tańce i obwiązywanie się chustką czerwoną. P. Légitimus ma zaledwie lat 28.

Kronika prowincjonalna. Na przestrzeni między Mszaną dolną a Kasiną Wielką przejechał pociąg towarowy Nr. 1273 dnia 10 bm. dwuletnie dziecko, jak się potem okazało, żydowskie. Koła pociągu zmiażdżyły mu obie nogi i jednę rękę, a drugą odcięły. Karygodny brak dozoru ze strony rodziców, którzy wolą interesu pilnować, niż własne dziecko, był powodem tego nieszczęśliwego wypadku. = Arcyksiążę Karol Stefan przyjechał dnia 11 bm. specjalnym pociągiem dworskim z Berlina do Żywca. Na dostojnym rekonwalescencie nie znać śladów choroby i niedawno przebytej operacji. = Ze Stryja piszą: Już nie pierwszy raz byliśmy świadkami gorszących scen, jakie nastręczają pogrzeby bogatszych żydów. I tak przed kilku dniami byliśmy świadkami bardzo przykrego widowiska, jakie zdarzyło się z powodu śmierci niejakiego S. Halperna, krezusa małomiejskiego i znanego lichwiarza. Przyjętym jest w Galicji i niestety tolerowanym przez władze zwyczaj, że rodzina zmarłego składa pewną sumę, w rodzaju okupu, przed pogrzebem na ręce kahału, a to na cele wyznaniowe. Suma 10.000 złr., jakiej zażądano od rodziny Halperna wydała się jej za wygórowaną i nie chciała rodzina takowej uiścić. To dało powód do głośnych swarów, które wnet przeniosły się na ulicę, powodując formalną wstrętną bójkę. Targowano się kułakami, a gdy czas rytualny, tj. 6 godzin po śmierci Halperna minęły, nie chciała rodzina, doprowadzona do pasji, nawet drobnej utargowanej ceny uiścić. Wszczęła się walka na dobre, wśród której najęci tragarze porwali nieboszczyka, unosząc go jak najspieszniej. Działo się to w samem śródmieściu, wobec wielkiego tłumu ciekawych i gawiedzi.

Z Jedlicz piszą do nas: Pod grozą rozruchów w sąsiednim powiecie jasielskim i kolosalnych, a przesadnych bajek, opuściło 16 bm. żydostwo gromadnie Jedlicze. Żydzi wyjechali, zabierając swój dobytek, bądź do Krosna, bądź do Rymanowa. W mieście nad spokojem czuwa jeden żandarm i wzmocniona straż gminna.

Kraków 18 czerwca.

* *P. Namiestnik* hr. Piniński — jak nam telegraficznie donoszą, przybył wczoraj do Jasła, aby w tem centrum „rozruchów“ osobiście się o ich przebiegu i doniosłości poinformować.

* *Do Pragi*, na uroczystości Palackiego, wyjechali prof. dr Smolka, sekretarz Akad. Umiej., deputacja lwowskiej Rady miejskiej na czele z p. Małachowskim, prezydentem, oraz poseł Danielak z włościanami: Ptakiem i Małochą.

Komitet wykonawczy uroczystości Mickiewiczowskich na wczorajszem posiedzeniu uchwalił szczegółowo ostatecznie program całego obchodu który przedstawia się jak następuje:

Pierwszego dnia, t. j. 26 b. m. w niedzielę nastąpi o godzinie $12^1/_2$ w południe po przemowie marszałka krajowego odsłonięcie pomnika wieszcza. Po zdarciu zasłony zbiorowe siły Towarzystw śpiewackich wykonają uroczystą kantatę umyślnie na obchód skomponowaną. Nastąpią inne przemowy w następującym porządku: a) Mowa prezydenta m. Krakowa. b) Prezesa Akademji Umiejętności prof. Tarnowskiego. c) Posła Bojki, jako reprezentanta ludu. d) Reprezentanta młodzieży p. M. Szukiewicza.

Po przemowach odegrany zostanie uroczysty marsz kompozycji Żeleńskiego. Wieczór w teatrze o godzinie 7 przemawiać będzie p. M. Konopnicka. Gmach teatru będzie iluminowany.

Następnego dnia t. j. w poniedziałek dwie muzyki: „Harmonii“ i Wielicka odegrają wczas rano pobudkę składającą się z marszów patrjotycznych. O godz. 9 odbędzie się nabożeństwo w kościele Marjackim, przyczem wypowie kazanie ks. dr Pelczar. Po nabożeństwie nastąpi pochód na Wawel. Czoło pochodu stanie u wylotu ul. Florjańskiej, korowód okrąży rynek wzdłuż linji A B i C-D, poprzed odwach, wejdzie w ul. Grodzką a następnie od strony klasztoru Bernardynów na Wawel. Na sarkofagu Wieszcza złoży deputacja wieniec, poczem drugą stroną zejdzie pochód w ul. Kanoniczą i placem św. Magdaleny i Grodzką wróci na Rynek, gdzie nastąpi złożenie wieńców u stóp pomnika i odśpiewanie pieśni patrjotycznych przez chóry.

Wieczorem w teatrze odegrane zostaną dwa ustępy z „Dziadów“ i przedstawioną Apoteoza układu artysty-malarza p. Wyspiańskiego, równocześnie miasto będzie iluminowane. Wszelkie zgłoszenia odnoszące się do uroczystości i wzięcia udziału w pochodzie uprasza się, aby były nadsyłane jaknajspieszniej do Sekretarjatu Prezydjalnego m. Krakowa.

Nakoniec notujemy, że z powodu uroczystości przypadającej już w niedzielę, prezes komitetu wykonawczego wystosował pismo do zarządu Towarzystwa gimn. „Sokół“, celem przeniesienia obchodu „Wianków“ z niedzieli 26 b. m. na 25 b. m. t. j. na sobotę.

Obchód Mickiewiczowski w Krakowie. Z Dyrekcji kolei państwowych odbieramy następujące pismo: „Z powodu odbyć się mających uroczystości Mickiewiczowskich spodziewany jest w Krakowie z końcem czerwca b. r. liczny zjazd przedstawicieli wszelkich klas społecznych i zawodów w Galicji. Celem uniknienia zamięszania i niedogodności, wynikających zazwyczaj w razie niespodziewanego przypływu znacznej liczby podróżnych do pociągów kolejowych, pożądaną jest rzeczą, aby zarząd kolei ile możności dokładnie był poinformowany o czasie i liczbie uczestników zjazdu, którzy z pewnej stacji kolejowej podróż do Krakowa odbyć zamierzają, albowiem tylko w tym razie będzie zarząd kolei w możności zarządzić odpowiednie pomnożenie wagonów osobowych lub też dostawienie nadzwyczajnych pociągów.

Uprasza się więc wszystkich, którzy zajmują się organizowaniem liczniejszych deputacyj, delegacyj lub wspólnych wycieczek, aby zechcieli zawiadomić naczelnika stacji, z której deputacja etc. ma wyjechać najdalej do 22 czerwca b. r., ilu mniej więcej uczestników w zamierzonej podróży udział weźmie“.

Uroczystości strzeleckie. Doroczne uroczystości strzeleckie w roku bieżącym rozpoczną się: dnia 19 b. m. o godzinie 4 abdykacją króla, a zakończą się w dniu 26 b. m. obraniem nowego i pochodem tradycyjnym w tym dniu. Ogród będzie otwartym, a muzyka wojskowa będzie przygrywała.

* *Festyn.* Festyn na budowę szkoły polskiej na kresach imienia A. Mickiewicza odbędzie się w Parku dra Jordana w dniu 29 bm. Komitet festynu odbył w dniu 8 bm. posiedzenie, na którem uchwalono nadać festynowi cechę poważną i narodową, by łączność jego z uroczystościami obchodu uwidocznioną była.

Poświęcenie. W tych dniach odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej kawiarni p. Franciszka Sauera przy ulicy Szczepańskiej l. 1 na pierwszem piętrze. P. Sauer lokal urządził z niezwykłym komfortem i czytelnię zaopatrzył w liczne czasopisma.

Drugi zjazd łowiecki. Za inicjatywą wydziału gal. towarzystwa łowieckiego odbędzie się dnia 1 lipca drugi zjazd myśliwych z całej Galicji. W roku zeszłym odbył się zjazd pierwszy, a obrady jego dla gospodarki łowieckiej w kraju wielką przyniosły korzyść. Obrady drugiego zjazdu będą również bardzo ważne i ożywione, tembardziej, że na porządku dziennym jego zamieszczono sprawę nowej ustawy łowieckiej. Uchwały wiecu w tej sprawie będą następnie służyły dla wydziału tow. łowieckiego jako substrat do wniesienia memorjału do Wydziału krajowego i Sejmu o zmianę niektórych postanowień ustawy. Sprawa ta niezawodnie ściągnie długi szereg naszych myśliwych do Lwowa. Wydział gal tow. łowieckiego zaprasza na zjazd wszystkich łowców z kraju, bez względu na to, czy są członkami towarzystwa czy nie. Po południu na strzelnicy miejskiej odbędzie się premjowe strzelanie uczestników zjazdu. Dla najlepszych strzelców przeznaczono kilkanaście prześlicznych nagród. Program zjazdu następujący: O godzinie 11 rano dnia 1 lipca obrady zjazdu w sali dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika l. 20. Po południu o godzinie $^1/_2 4$ premjowe strzelanie na strzelnicy wojskowej.

* *Wypadek.* Wczoraj o godzinie 12 w nocy spadła z I piętra w Podgórzu Anna Matoga, lat 40. Skutkiem upadku było złamanie kręgosłupa i obrażenie kości. Chorą odstawiono na oddział chirurgiczny.

HUMOR.

Rozciął węzeł gordyjski.

Odbył się pojedynek. Oczywiście wypadek komentowany jest przez wszystkich. Rozmowy z tego powodu są bardzo ożywione.

— Doprawdy — rzecze ktoś — niesłychane są losy pojedynków. Ktoby przypuścił, iż B. postrzeli A.?

— Czy A. tak dobrze strzela?

— Ależ strzela, jak Nemrod. O piętnaście kroków asa wystrzeli z pistoletu.

— No, a B.?

— B. nie ma wyobrażenia o strzelaniu. Przytem nie dowidzi. O trzy kroki na ulicy nie pozna znajomego.

Nastaje chwila ciszy.

— Ba! — woła nagle Gapski — czy aby podczas pojedynku dystans między nimi był ściśle jednakowy?...

Autentyczny napis w Jarosławiu: „Wyrup ponczacki Lebiki wchód przez podwur“.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę, 18 czerwca: „**Uriel Akosta**“, Gutzkowa (z p. Żelazowskim w roli tytułowej).

We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę przedstawienia rozpoczynać się będą ze względu na wyścigi o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru letniego.

W sobotę, 18 czerwca: Po raz pierwszy, nowość „**Papa Pepy**“. wodewil w 5 aktach, przerobiony z francuskiego przez F. Kwaśniewskiego, muzyka A. Sonnenfelda.

W niedzielę, 19 czerwca: „**Papa Pepy**“.

W poniedziałek, 20 czerwca: „**Papa Pepy**“.

We wtorek, 21 czerwca: „**Papa Pepy**“.

Oszczerstwa przeciw duchowieństwu.

(*Trzeci dzień rozprawy*).

Wczoraj o godzinie 10 rano dr Leopold Caro jako oskarżyciel rozpoczął swoją mowę od pięknego cytatu Krasińskiego z „Niedokończonego poematu“, gdzie wieszcz w proroczem natchnieniu widzi socjalistów jako największych wrogów duchowieństwa. Lecz cóż robią ci socjaliści? Zamiast wykonywać to, co głoszą, mówią na wszystko, że jeszcze nie czas, i zniesławiają duchowieństwo, wydzierają wiarę ludowi. Skądże ta nienawiść do księży, a specjalnie do Jezuitów nowosądeckich? Oto, gdy socjalizm coraz szersze zapuszczał korzenie w kołach robotników nowosądeckich, wystąpił wówczas ks. Załęski i wykazał całą nicość ich zasad szerzonych. Postarano się więc o to, aby się zemścić. Zarzucono Jezuitom złamanie ślubów czystości i wywołano dla nich skutki najfatalniejsze w świecie. Z najdalszych zakątków Polski, po ogłoszonym artykule w *Naprzodzie* zasypywano ich pismami z zapytaniem, czy cokolwiek w tem, co to pismo głosi, jest prawdy. I niedziw. Wszak ci Jezuici mają oddane wychowanie młodzieży. Jakże więc można powierzać młodociane serca i umysły tym, co tego rodzaju zgorszenie szerzą? Wśród tak hańbiących zarzutów, Jezuici niezawahali się zawezwać oskarżonych o publiczne przeprowadzenie dowodu prawdy. A gdzie ten dowód, gdzie ślad winy? Socjaliści liczyli na pobłażliwość, na tajność rozpraw, tymczasem Jezuici wytoczyli sprawę przed forum publiczne, bo są niewinni.

Tu mowca na podstawie przeprowadzonej rozprawy udowadnia, że socjaliści rozgłaszali bajki i plotki, aby tylko zdyskredytować i zniesławiać tych, co im byli solą w oku.

Wobec oszczerstw i całej nikczemnej manipulacji dra Lehmana czyż można przypuszczać, że ten ostatni został okłamany, że działał w dobrej wierze. Nie; — bo ten Lehman sam powiada, że fakt ten haniebny wydawał mu się nieprawdopodobny, i właściwie zła jego wiara w robieniu fałszywych protokołów i doniesień potępia go w najwyższym stopniu. Tu w dalszym ciągu oskarżyciel dr Caro potępia postępowanie Malisza, stałego korespondenta *Naprzodu*, który wziął od Lehmana ów nieszczęsny dokument podpisany przez 3 świadków, aby go spożytkować w piśmie socjalistycznem wyłącznie w celu zniesławienia Zakonu. W dalszym ciągu mówca udawadnia, że i Sułczewski jest współwinny, bo współpracownicy *Naprzodu* Englisze, Kaczanowscy i Haeckery wyparli się w śledztwie autorstwa artykułu, a przecież wiemy jaka między nimi panuje solidarność. Więc tylko Sułczewski odpowiadać musi za pomieszczenie kalumnji, jako ten, co list odbierał i ten, co artykuł do publicznej wiadomości podał. Liczono na pobłażliwość księży i dlatego niepomieszczono potem odwołania. Dopiero gdy fakt okazał się fałszywy, starano się o inne dowody. Wciągnięto w kabałę Agnieszkę i Barbarę Czechówne. Wszyscy świadkowie uważali zarzut czyniony Jezuitom za „nieprzypuszczalny“, a doktór medycyny i redaktor *Naprzodu* mieliżby w to uwierzyć? Próbowano wszystkich środków i w końcu dowodu prawdy nieprzeprowadzono. Wszyscy więc podsądni działali w złej wierze. Dziś przed nimi nikt nie jest pewny, ani sławy, ani dobrego imienia, zwłaszcza ci, co się sprawami publicznemi zajmują.

Gdyby oni chcieli szczerze radzić o sprawach ekonomicznych, o dobru ludu, tobyśmy im pierwsi ręce podali, ale to nie Lassale, nie Marxy, to Pigmejczyki, którzy systematycznie walczą z całem społeczeństwem, aby się raz zaczęło ich panowanie. Jeśli tedy sędziowie przysięgli zezwalać mają i nadal na opluwanie tego, co święte, to ich uwolnią, lecz jeśli mają choćby trochę uczucia sprawiedliwości i poszanowania praw, to wydadzą werdykt potępiający.

Tu powstał obrońca oskarżonych dr Sumper i zaznaczył, że mu nie idzie o ideę socjalistyczną, lecz o to, czy podsądni są winni, czy nie. Mowca zbija punkt po punkcie dowodzenia oskarżyciela i w pozornie zręcznej argumentacji mydli oczy i umysły ławy przysięgłych. Przedewszystkiem wsiadłszy na

konika „dobrej wiary“ podsądnych, nie schodzi z niego do końca rozprawy. W końcu, gdy widzi, że argumenty te mogą być zbyt błahe, uderza w słabą stronę natury ludzkiej i już to prośbami, już pochlebstwem usiłuje wyjednać u sędziów przysięgłych wyrok uwalniający.

Nieda się zaprzeczyć, że argumentacja dra Sumpera była barwna, zręczna i kolorystyczna, po refleksji jednak każdy z sędziów musiał przyjść do przekonania, że obrońca sypie mu piaskiem w oczy. Niepomogły ani szeroko i z zapałem wywodzone teorje o miłości chrześcijańskiej i przebaczeniu, niepomogły też osobiste napaści i wycieczki na oskarżyciela. Subtelne sumienia przysięgłych stały wyżej po nad wszelkie najzręczniejsze „salto mortale“ dowodzeń dra Sumpera.

Na mowie niezwykle zręcznej, choć wykrętnej mecenasa lwowskiego zakończono rozprawę przedpołudniową o godz. 1 w południe.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczął dupliką oskarżyciel dr Caro. Zaznaczył on, że obrońca mówił dobrze, z większym patosem i większą siłą głosu, nigdy jednak z pewnością nie miał tak niewdzięcznej sprawy do obrony, to też niedziw, że brak argumentów rzeczowych, musi zastępywać napaściami osobistemi. Tego rodzaju broń nieprzystoi — zdaniem mowcy — obrońcy. „Jeżeli kto, jak obrońca, mówi: mniejsza o religję, byle górą była idea narodowa, mniejsza o to, na jakich zasadach byle Polska była, to ja takiego katolicyzmu, choć młodszy jestem od obrońcy, niepojmuję wcale“.

Dalej zbija dr Caro twierdzenie, jakoby on chciał judzić na socjalistów. Tu nie idzie o ideę socjalistyczną, ani o nienawiść przeciw socjalistom, bo tak mowca, jak i Jezuici podadzą im rękę bez ociągania przy wspólnej pracy ekonomicznej i nad dobrem ludu lecz gdzie idzie o potwarz i oszczerstwo tam ich zawsze potępimy.

Replika dra Sumpera ograniczała się na twierdzeniu, że podsądni wobec etyki mogli zawinić, nie zawinili jednak wobec ustawy karnej.

Następnie przewodniczący, radca Bujak, zamknął rozprawę, którą przez cały ciąg z niezwykłą zręcznością rozsnuwał i kierował, a napomniawszy sędziów, aby stali na gruncie bezstronnym i osądzili sprawę według sumienia i ustaw obowiązujących, zawezwał ich, aby udali się na naradę, celem roztrząsania zadanych pytań.

Po zgłoszeniu przez obrońcę łagodzących okoliczności, sędziowie przysięgli poszli do osobnej sali na naradę, a wróciwszy po 3 godzinnej debacie uznali dra Józefa Lehmana za autorstwo, Jana Malisza za współwinę a Sułczewskiego za rozszerzanie oszczerstwa winnymi 10 głosami „tak“, 1 „nie“, a 1 „tak“ z zaprzeczeniem nazwiska oskarżycieli.

Na podstawie orzeczenia sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok skazujący: **dra Lehmana na 8 miesięcy aresztu zwykłego, Jana Malisza na 6 miesięcy aresztu zwykłego, Sułczewskiego zaś odpow. redaktora** *Naprzodu* **na 4 miesiące więzienia obostrzonego jednorazowym postem co tydzień, tudzież wszystkich na ponoszenie kosztów procesu.**

Obrońca dr Sumper zgłosił zażalenie nieważności, imieniem zaś dwóch pierwszych podsądnych odwołanie o zniżenie kary do wyższego sądu.

Wyścigi Klubu Jazdy Panów.

Pod znakiem „Kochanki“ rozpoczęły się wczorajsze biegi galicyjskiego klubu jazdy Panów. „Kochanka“ Schindlera bowiem pierwsza stanęła u mety w inauguracyjnym płaskim biegu o nagrodę 800 koron. Zwyciężyła ona „Zaicza“ Fibicha pod właścicielem, dalej „Namel ssa“ nadp. Dudeka pod właścicielem, wreszcie „I can not“ ze stadniny Ostoi Ostaszewskiego pod nadp. Eltzem. Na „Kochance“ jechał p. Chorinsky. Totalizator płacił za 5 złr. 7, za 10 14. Plac: 27, 28. Drugi bieg z płotami o nagrodę „Totalizatora“ zamiast emocji wywołał ogólne rozczarowanie w łożach i na torze. Dwa konie tylko startowały: „Wiosna“ kap. Pecha pod Eltzem i „Zàpor“ nadp. Weilenbecka pod właścicielem, oba jednak konie nie chciały skakać, a bieg o mecie 3200 metrów trwał blisko 20 minut. Przy każdym prawie płocie konie stawały i dalej iść nie chciały. Musiano je formalnie prosić a czasem i bić batem, aby raczyły skoczyć. Mordęga dosiadających, znanych zresztą jako wytrawnych jeźdźców, zakończyła się zwycięstwem „Wiosny“. Totalizator płacił 6 złr. za 5, 12 za 10, 63 za 50.

Natomiast w całem tego słowa znaczeniu udałym biegiem były gonitwy „Wiosenne Steepl.-hase“. Do startu stanęły: „Gambler“ nadp. Chorinsky'ego pod właścicielem i „Gral“ nadp. br. Leona Thuna także pod właścicielem. Konie szły pięknym kłusem, a wszystkie przeszkody brały bez namysłu. *Finisch* był interesujący, bo walka trwała do samej mety prawie. Pierwszy przyszedł „Gambler“. Totalizator płacił 6 złr. za 5, 13 za 10, 68 za 50.

Niespodziewanym dla „totalizatorowiczów“ był wynik biegu „Błonia Steeple-chase“, czwartego. Startowały dwa konie: „Dynast“ por. Jana Gorayskiego pod p. Berzviczem i „Licho“ ze stadniny Ostoi Ostaszewskiego pod p. Eltzem. Faworytem był „Licho“. Licho jednak w tę sprawę się wdało i sprawiło, że ku ogólnemu rozczarowaniu namiętnych graczów, zwyciężył „Dynast“, tuż przy samej mecie. Totalizator płacił 12 złr. za 5, 24 za 10. Bieg szedł bez nadzwyczajnych „intermezzów“.

Bieg piąty „Oficerskie Steeple-chase“ wykazał niezwykłą odwagę i umiejętność dosiadania nadpor. Kollera. Jechał on na kapryśnym „Aramis“, który w żaden sposób nie chciał przeskoczyć głównej przeszkody. P. Koller pragnąc pokonać opór zdenerwowanego rumaka, kilkakrotnie zmuszał go do wzięcia przeszkody. „Aramis“ rzucał się, stawał dęba, ale o skakaniu słyszeć nie chciał, zmuszony dopiero przez stajennego cięciem bata rzucił się na płot z rowem tak nieszczęśliwie, iż upadł wraz z jeźdźcem. Była chwila straszna, zdawało się, że ani jeździec, ani koń więcej nie wstaną. Na szczęście obawy okazały się płonnemi. P. Koller natychmiast się podniósł i konia z rowu wyprowadził. Niezrażony wypadkiem nadp. Koller wsiadł na nowo i dalej w pogoń pomknął za swym rywalem: „Helf Gottem“ rotm. Brzozowskiego pod p. Eltzem. „Aramis“ jednak nie miał ambicji wygrania, bo wciąż przy przeszkodach stawał, aż wreszcie znużony uporem konia jeździec zawrócił go do stajni. Zwyciężył tedy „Helf Gott“, darząc totalizatorowiczów 8 złr. za 5, 16 za 10.

Dzień zdradliwej „Kochanki“ zakończył wyścig płaski o nagrodę „Trybun“. Startowały cztery konie: „Walküre“ rotm. Brzozowskiego pod Fibichem, „La Marquise“ ze stadn. Ostoi Ostaszewskiego, „Chimay herczegne“ nadpor. Pletzgera pod właścicielem, wreszcie piękna „Gretchen“ Schindlera pod p. Chorinsky'm. Bieg prowadziła „La Marquise“, przy ostatnim dopiero zwrocie wysunęła się naprzód „Grethen“ i ona została „laureatką“. Drugą była „La Marquise“, trzecią „Chimay herczegne“. Totalizator płacił 7 za 5, 14 za 10.

Ogólnie biorąc wyścigi Jazdy Klubu Panów wypadły słabo tak pod względem ilości startowanych koni jak i pod względem jakości. Tor był o wiele mniej ożywiony niż w czwartek. Totalizator szybko i umiejętnie spełniał swoje trudne zadanie. Przed biegiem piątym, przy totalizatorze odegrała się charakterystyczna scena. Oto w chwili gdy dano znak o rozpoczęciu biegu, do okien totalizatora rzucili się Niemcy i wierni ich towarzysze żydzi, celem nabycia niby to biletów. Był to jednak tylko manewr, w celu utrudnienia zadania urzędnikom Polakom. Niemcy są wściekli, że bez nich totalizator funkcjonuje. Nie mogą darować swojej dymisji. Zemsta godna iście „wyższej kultury!“ Dziś trzeci dzień wyścigów. Początek o godzinie 3 po południu.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze.

(*Telegraficzne sprawozd. Głosu Narodu*).

Niezwykle podniośle i wspaniale rozpoczął się wczoraj w Pradze zjazd dziennikarzy słowiańskich z Austrji, którego uroczystości złączą się w niedzielę z wielkiem czeskiem, narodowem świętem obchodu pamięci „ojca czeskiego narodu“ Palackiego. Z serdecznym i szczerym entuzjazmem witają Czesi na swej ziemi pobratymczych gości, tak jak my witaliśmy ich przeszłego roku na zjeździe grudniowym w Krakowie. Zjazd pragski jest też nowym dowodem żywotności i siły, solidarności i przymierza słowiańskich ludów Austrji, zjednoczonych w imię przywiązania do wspólnej idei, wspólnych praw i interesów.

O zjeździe otrzymaliśmy dotychczas następujące telegraficzne wiadomości:

Praga 18 czerwca (rano). Wielki zjazd słowiański w Pradze i uroczystości Palackiego zapowiadają się wspaniale. Już w dniu 17 czerwca miasto przybrało wygląd świąteczny. Ulice świetnie udekorowano, ze wszystkich domów powiewają sztandary, na rogach ulic porozlepiano odezwy do wszystkich klas społecznych, wzywające do udziału w uroczystościach. Nawet niektóre domy niemieckie przybrane są odświętnie. I tak między innymi niemieckie gimnazjum przy ulicy Szczepana wywiesiło sztandary, czarno-żółty i krajowy. Dziś przybył także pociąg z Berlina, wiozący część gości z Królestwa Polskiego i wielu Rosjan; między innymi przybył profesor Łamanskij. — Wszystkie dzienniki petersburskie przysłały zastępców, licznie zastąpiona jest również prasa serbska, bułgarska i południowo-słowiańska.

O godzinie $3^1/_2$ przybył pociąg wiozący gości z Galicji. Publiczność w liczbie kilkunastu tysięcy oblega dworzec, aby gości przywitać; entuzjazm ogromny. Na zjazd przybyły dwie wycieczki z Galicji. Pierwsza przybyła wycieczka dziennikarzy; którą zarówno w Pradze, jak wszędzie po drodze serdecznie witano. W Morawskiej Trzybowie, Pardubicach i w Kolinie wyszły na dworzec celem powitania przejezdnych gości, deputacje. W Trzybowie powitalne mowy wygłosili burmistrz Hubalek, imieniem kobiet czeskich p. Vesela, imieniem dziennikarzy dziękował p. Ostaszewski Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*. W Pardubicach przygrywała ochoczo na dworcu kolei orkiestra, sokoli wystąpili w mundurach zebrały się także tłumy publiczności. Gości witał wiceburmistrz Odkolek, imieniem polskich dziennikarzy dziękował p. Ehrenberg, redaktor *Głosu Narodu*. Jadących zarzucano kwiatami.

Na dworcu w Pradze powitał wycieczkę radca miejski p. Vendulak, bardzo serdeczną i piękną przemową, na którą odpowiedział prezes Towarzystwa Dziennikarzy polskich, p. Liberat Zajączkowski.

Mowca podniósł naprzód, że dziennikarze polscy przybyli złożyć hołd pamięci Palackiego i wziąć w ten sposób udział w czeskiem narodowem święcie. „Wasze święto narodowe, mówił p. Zajączkowski, niech będzie naszem, a nasze waszem!“ Słowa te przyjęły zastępy publiczności burzą oklasków. W dalszym ciągu przemówienia podniósł mowca obywatelskie i polityczne cnoty czeskiego narodu i zakończył życzeniem, by piękna stolica Czech kwitła, rozwijała się i zwyciężała.

Po powitalnych przemówieniach udali się goście z dworca do hotelu Ulice przez które przejeżdżała wycieczka zapełnione były publicznością, wznoszącą na cześć gości entuzjastyczne okrzyki. W całem mieście panował nastrój niezwykle podniosły i uroczysty. Porządek wzorowy wszędzie utrzymano.

O godzinie 8-mej wieczorem odbyło się na „Zofijskim Ostrowie“ uroczyste przyjęcie gości. Pięknie udekorowana sala przepełniona publicznością, nastrój radosny i świąteczny. Pierwszy przemówił burmistrz Pragi dr Podlipny, wyrażając w gorących i brzmiących entuzjazmem słowach, radość, jaką go przepełnia fakt, że widzi zgromadzonych w Pradze przedstawicieli bratnich narodów w pierwszym rzędzie najbliższych Czechom Polaków (oklaski), Słowaków, Słoweńców, Chorwatów, Rusinów i Rosjan. Imieniem Rosjan podziękował Brandt z Moskwy.

Imieniem Polaków przemawiał poseł dr August Sokołowski wskazując, że bractwo czesko polskie jest tak dawne jak historja tych obu ludów. Imieniem Słoweńców mówił burmistrz Lublany p. Abribal.

Dzień zakończyło przy ślicznej pogodzie przyjęcie na „Zofinie“. Wspaniała iluminacja brzegów Wełtawy przedstawiała czarujący widok. Chłopi nasi w sukmanach byli wszędzie witani z niepisanym entuzjazmem.

Praga 18 czerwca (rano). Przybyła tu wczoraj deputacja Rad m. krakowskiej i lwowskiej. W skład deputacji krakowskiej wchodzą: pp. prezydent Friedlein, radni Chyliński i Doboszyński, w skład deputacji lwowskiej: pp. prezydent dr Małachowski, wiceprezydent Michalski, radni prof. dr Kalina i Walichiewicz. Przybyłe deputacje witano po drodze również uroczyście w Trzybowie, Pardubicach i Kolinie.

Na powitanie odpowiadał wszędzie prezydent miasta Lwowa dr Godzimir Małachowski. W Pradze powitał deputację wiceburmistrz Konerac okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ W gorących słowach dziękował dr Małachowski. Na powitanie wyległy znowu nieprzebrane tłumy ludności, wznoszące gromkie okrzyki. Powozy, wiozące gości do miasta, przybrane były kwiatami.

Praga 18 czerwca (rano). Dziś o godzinie 11 przed południem odbędzie się, według programu, uroczyste odsłonięcie ufundowanej kosztem czeskiego kraju statuy Palacky'ego w panteonie muzeum Królestwa czeskiego. Mowę wypowie prezes komitetu p. Harrach. O godz. 2 po południu przyjęcie gości na Zofijskim Ostrowie, o godz. 9 wieczorem iluminacja brzegów Wełtawy, o 10-ej uroczystość w Besedzie mieszczańskiej. Równocześnie o 7-mej w „Narodnem Divadle“ uroczyste przedstawienie opery Smetany: „Libusza“.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Jedlicze 17 czerwca (w południe). Dzisiaj rano przybyła tu z Rzeszowa kompanja wojska. Prawdopodobnie stoi to w związku z obawą rozruchów. Spokój jednak u nas niezakłócony.

Berno 17 czerwca (w południe). *Brünner Ztg* donosi, że skutkiem urządzonych ostatnimi czasy demonstracyj rozmaitego rodzaju, władze postanowiły zakazać w Bernie, aż do dalszego rozporządzenia, wszelkich uroczystych pochodów, obchodów i zgromadzeń, mających podobną cechę.

Berno 17 czerwca (w południe). Młodoczeskie *Lidove Nowiny* donoszą z Wiednia, że hr. Thun powoła w sierpniu niemieckich i czeskich mężów zaufania z Moraw na konferencję. Morawskie sprawy mają być nieustającemu wydziałowi powierzone, czescy jednak reprezentanci żądać będą, aby

w obu państwach rozporządzenia językowe uregulowane zostały według równych zasad. Dla wzmocnienia większości w Radzie państwa ma być powołany do gabinetu br. Dipauli i stąd rozpoczęto już z nim rokowania. We wrześniu ma być Rada państwa zwołana. Namiestnictwo, ze względu na panujące wzburzenie wzbroniło, wszelkich uroczystych obchodów przypadających na niedzielę.

Praga 17 czerwca (w południe). Na cześć słowiańskich gości, przybywających do Pragi, odbędzie się w teatrze narodowym czeskim przedstawienie, złożone z 4 jednoaktówek autorów: polskiego, słoweńskiego czeskiego i rosyjskiego. W tej liczbie będzie wystawiona sztuka Bronisława Grabowskiego „Po raz drugi“.

Wiedeń 17 czerwca (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz mianował radcami dworu, jako prezydentów sądów obwodowych: radcę wyższego sądu krajowego Duniewicza we Lwowie dla Stanisławowa, prezydenta sądu obwodowego Chorzemskiego w Stanisławowie dla Złoczowa, Spławskiego dla Przemyśla, radcę wyższego sądu kraj. Janowskiego w Krakowie dla Sambora. Dalej mianowani: radcą wyższego sądu krajowego prezydent sądu obwodowego Posochowski w Sanoku dla Lwowa; wiceprezydentami sądów obwodowych: Przyłuski w Złoczowie z pozostawieniem mu tytułu prezydenta sądu obwodowego, oraz radcy sądów krajowych Fangor w Czerniowcach dla Stanisławowa, Chyliński we Lwowie dla Sambora Brożyński w Stryju dla Przemyśla.

Wiceprezydent sądu obwodowego w Samborze Sahanek przeniesiony na własną prośbę w stały stan spoczynku. Dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie, Turczyński, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego.

Wiedeń 17 czerwca (w południe). Klub słowiański wysyła na uroczystości Palackiego do Pragi posłów: Barwińskiego, Wachnianina, Spincica, Kreka i Trumbica.

Paryż 17 czerwca (w południe). Jako kandydatów na stanowisko prezydenta przyszłego gabinetu wymieniają w pierwszym rzędzie: Sarriena, Dupuy'ego, Freycineta i Peytrala.

Paryż 17 czerwca (w południe). Wobec tego, że sąd kasacyjny odrzucił skargę Emila Zoli o niewłaściwość sądu wersalskiego w jego drugim procesie i o nieważność całego procesu, wskutek czego sąd wersalski uznany został kompetentnym do sądzenia sprawy Zoli, proces zacznie się na nowo w Wersalu zapewne już w początku lipca.

Paryż 17 czerwca (w południe). Według obiegających tu w kołach politycznych wiadomosci, prezydent Faure nie będzie już konferował z przywódcami stronnictw, lecz utworzenie gabinetu powierzy w ręce Dupuy'ego.

Berlin 17 czerwca (w południe). Rezultat wyborów przedstawia się jak następuje: Dotychczas wybrano: 42 posłów z centrum, 30 socjalistów, 7 konserwatystów, 2 antysemitów, 4 liberałów, 1 wolnomyślnego, 1 dzikiego. Polacy utracili mandat z Bydgoszczy, który dostał się Niemcom.

Rzym 17 czerwca (w południe). Wczoraj przy żywym udziale publiczności odbyło się otwarcie Izby deputowanych.

Frysztak 18 czerwca (rano). Zaburzenia przybrały tu poważne rozmiary. Żandarmerję znacznie pomnożono, nadeszły już oddziały wojsk z Rzeszowa. Ekscedenci rzucili się na domy i karczmy żydowskie, które zniszczono. Żandarmerja dała ognia i położyła na miejscu trupem 6 włościan, 5 zaś odniosło ciężkie rany, z tych trzech już zmarło. Pogrzeb zabitych odbył się wczoraj.

Jaworzno 18 czerwca (rano). Wybuchł tu strejk robotników górniczych. Do zmowy należy 1500 robotników.

Wiedeń 18 czerwca (rano). Jak w dobrze poinformowanych kołach opowiadają z całą pewnością, zamyśla rząd zmianę prawodawstwa akcyjnego. Reformy tej ma szczególnie usilnie domagać się minister skarbu Kaicl. Równocześnie zamierza rząd urzędowe ogłoszenie normalnych statutów, któreby z całą pewnością pouczały ludność, pod jakimi warunkami rząd zezwoli na przyszłość na zakładanie assocjatywnych przedsiębiorstw. Przytem mają nastąpić rzeczywiste ułatwienia.

Wiedeń 18 czerwca (rano). Przywódcy wiernokonstytucyjnej własności odbyli wczoraj naradę, w której wzięli udział także pozaizbowi przedstawiciele stronnictwa. O naradzie tej ogłaszają komunikat, który jest oczekiwanym manifestem stronnictwa. Komunikat oświadcza, że konferencja jednogłośnie uznała, iż polityczne położenie od roku nie zmieniło się wcale i nie utraciło poważnego charakteru. Powstrzymana wszelka działalność państwowa zagraża poważnie przedewszystkiem ekonomicznemu stosunkowi Cislitawji do drugiej połowy Monarchji. Jest to kryzys, którą trzeba załagodzić, jednak stronnictwo zastrzega ścisłe zachowanie obowiązującej konstytucji. — Następnie akcentuje komunikat potrzebę zniesienia rozporządzeń językowych, oświadczając, iż zwłaszcza wobec oświadczeń hr. Thuna z 27 kwietnia b. r. obstawanie przy nich nie stoi w żadnym stosunku do klęsk, jakie przynoszą. W końcu potępia komunikat w najostrzejszy sposób zachowanie się Wolfa i jego towarzyszów i wzywa rząd do bardziej czynnej niż dotąd inicjatywy.

W naradzie wziął także udział minister Baernreither.

Paryż 18 czerwca (rano). Dupuy i Ribot weszli w następujący układ: Jeżeli jeden z nich zostanie prezydentem ministrów, to drugi wtedy poprze go jak najusilniej.

Paryż 18 czerwca (rano). Prezydent Faure powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Ribotowi. Ribot zasrzegł sobie czas namysłu do wieczora.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Paryż 17 czerwca (w południe). *Figaro* donosi, że jeden z hiszpańskich inżynierów, wynalazł bardzo dla akcji wojennej doniosły materjał eksplodujący.

Madryt 17 czerwca (w południe). Eskadra hiszpańska rezerwowa wyruszyła z Kadyksu. Przeznaczenie jej niewiadome. Minister marynarki znajduje się na pokładzie jednego z okrętów. Powróci dopiero po udzieleniu instrukcji eskadrze na pełnem morzu.

Madryt 17 czerwca (w południe). Z Manili gazeta *Liberal* otrzymała pod datą d. 8 czerwca depeszę, zawiadamiającą, że powstańcy po zaciętym oporze ze strony Hiszpanów zdobyli miejscowości Laspinas i Paranaque. Walka trwa dalej i jest nadzwyczaj krwawa. Kościoły i klasztory obrócono na szpitale; są one przepełnione rannymi. Jezuici uciekli do prowincji Batangas, zakonnice do Laguna.

Madryt 17 czerwca (w południe). Donoszą, że były dowódca powstańców na wyspie Kubie Masso przeszedł na stronę Hiszpanji.

Londyn 17 czerwca (w południe). Z dobrego źródła donoszą z Waszyngtonu, iż wojna kosztuje Stany Zjednoczone do tej chwili 360 miljonów dolarów.

Hawana 17 czerwca (w południe). Z amerykańskich źródeł donoszą, że wczoraj znowu bombardowano Santjago. Hiszpanie ponieść mieli wielkie straty.

Hawanna 17 czerwca (w południe). Okręt wojenny amerykański atakował przedonegdaj Cardenas, ale został odparty przez krążownik hiszpański „Diego Velasquez“.

Waszyngton 17 czerwca (w południe). Towarzystwa kolejowe zgodziły się na bezpłatny przewóz swemi linjami 3 miljonów klgr. różnych zapasów i amunicji dla wojska z Nowego Jorku do obozu Tampa.

Madryt 18 czerwca (rano). W tutejszych kołach bliskich ministerstwa wojny utrzymują że eskadra rezerwowa admirała Camary popłynie z Kadyksu wprost do Bostonu, aby ostrzeliwać nadbrzeżne porty amerykańskie.

Londyn 18 czerwca (rano). Niemiecki poseł w Waszyngtonie oświadczył, że niemiecka eskadra w Manili ma na celu tylko obronę niemieckiej ludności. Amerykański minister spraw zagranicznych w odpowiedzi zaznaczył, że rząd amerykański nawet nie wątpił o lojalnem stanowisku Niemiec.

Hawanna 18 czerwca (rano). Jedenaście amerykańskich okrętów blokuje port hawański. Baterje dały kilka strzałów do statku amerykańskiego, „Montgomery“, który z tego powodu wycofał się z linji blokującej.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 17 czerwca.

Pod wpływem lepszych sprawozdań z targów węgierskich, spowodowanych z jednej strony zmniejszeniem zapasów, z drugiej chłodnem deszczowem powietrzem, jakie od kilku dni panuje, dzisiejszy targ tutaj odbył się również w usposobieniu stalszem, lecz ceny pozostały na razie niezmienione, ponieważ kupujący zachowali się wyczekująco i podniesionych żądań sprzedających nie chcieli uwzględniać.

Płacono:

Pszenica biała		złr.	10·50	do	11·25.
„	czerwona	„	10·80	„	11·50.
„	żółta	„	10·75	„	11·45.
Żyto		„	9·30	„	9·80.
Jęczmień	browarny	„	—·—	„	—·—.
„	na kaszę	„	7·25	„	7·75.
Owies		„	8·—	„	8.75.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 17-go czerwca (wieczór). Notowania urzędowe brzmiały. Zboże. Pszenica na jesień od 9·33 złr. do 9·30. żyto na jesień 7·33 do 7·29, owies na jesień 6·07 do 6·05, kukurydza na lipiec sierpień 5·35 do 5·34, pszenica na czerwiec 12·— do 12·05. owies na czerwiec 7·45 do 7·50, kukurydza na czerwiec 5·28 do 5·30, rzepak na sierpień-wrzesień 13·20 do 13·30. — Spirytus. Za gotowy kontyngentowy towar 21·10 do 21·30.

Nekrologja.

†

Anna z Babireckich Żelechowska po długich cierpieniach zmarła w Tarnowie w 42 roku życia.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ
w KRAKOWIE.

z dnia 17 czerwca 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	40	47	85
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	58	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	395	50	399	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	294	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Sobota dnia 18-go Czerwca 1898
Obiad za 1 złr. 1821

I. Zupa purre z jarzyn
Consomme diablote
Rosół z łazankami

II. Paszteciki Krokiety
Mayonaise z łososia
Jajka à la Jardiniere
Sztuka mięsa sos koprow.

III. Polędwica z rożna
Ozór po polsku
Entre Côte Bordolaise
Grenadine de Veau

IV. Galaretka ananasowa
Pierożki z borówkami
Szparagi z masłem
Ser — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Rądziszewskiego i Spółki 1811
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

10 klmtr. od Krakowa
jest
UROCZA WIOSKA
mająca 100 mrg. roli, 10 łąk, 50 mrg. lasu, dobre budynki i obfity inwentarz
do sprzedania.
Dług wynosi 14.000 złr.
Ktoby miał chęć kupienia, raczy się udać do pana *Jana Strycharskiego*, dział inserat. „Głosu Narodu“. 1983 1 5

ZAKŁAD
Wyrobów Rzeźbiarskich,
firma I. F. J. Komendziński w Zakopanem, kupuje
zdatne zdrowe drzewa na rzeźby
a mianowicie: lipy, dęby, grusze, jabłonie, brzosty, jawory, grabiny i t. d. Oferty piśmienne lub ustne przyjmuje **I. F. J. Komendziński** w Zakopanem, ulica Krupówki. 1619 14 20

Tapety
najświeższy transport w cenie od 15 ct. i wyżej za rulon, oraz 1698 0 10
dekoracje sztukaterje i listwy polecają
Kutrzeba & Murczyński
skład fabryczny w Krakowie.
Wzory wysyłamy odwrotnie.

Zdolny maszynista 1895
może objąć miejsce w drukarni p. J. Styfiego w Przemyślu. Pensja i czas pracy podług cennika normalnego.

Do egzaminu
z rachunkowości państwowej i ogólnej przygotowuje Panie i Panów, — Wiadomość w Filji Tow. Krajow. dla handlu i przemysłu, ulica Florjańska L. 26, w Krakowie. 1920 4 4

Pierniki
znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowe roku 1894. 1918

Zdolnego
technika
potrzebuje zaraz. Wiadomość w biurze **Karola Scharocha** archit., Kraków, ulica Pańska Nr. 6. 1926 4 6

Nakładem **„Czytelni Polskiej“** w Czerwcu r. b. wyjdzie

WYBÓR DZIEŁ
Klementyny z Tańskich Hofmanowej
w wydaniu jubileuszowem

z portretem Autorki oraz Jej życiorysem i charakterystyką, przez **Dra Piotra Chmielowskiego.**

Tom I-szy i II-gi już wyszły z druku.

Warunki prenumeraty:

Wybór dzieł ukaże się w dwóch serjach.

Serja pierwsza zawierać będzie **cztery tomy** objętości od 60 do 70 arkuszy. Wyjdą w niej następujące utwory:
1. *Listy Elżbiety Rzeczyckiej.*
2. *Dziennik Franciszki Krasińskiej.*
3. *Krystyna.*
4. *Jan Kochanowski w Czarnolesie.*

Serja pierwsza w prenumeracie kosztować będzie: **dwa złr. = cztery marki = dwa ruble = pięć franków.**

Serja druga zawiera **dwa tomy pism Hofmannowej dla dzieci,** a mianowicie:
1. *Pamiątka po dobrej matce.*
2. *Wybór drobnych powiastek,*

w układzie **Dra Piotra Chmielowskiego.**

Serja druga w prenumeracie kosztuje: jeden złr. = dwie marki = jeden rubel = trzy franki.

Prenumerujący całość „Wyboru Dzieł“ (obie serje) płacą: trzy złr. = sześć marek = trzy ruble = ośm franków.

Na żądanie książki mogą być wysłane w oprawie z płótna Koszt oprawy wynosi: ze złoceniami 20 cent., 40 pfen., 15 kop. 35 centymów za tom, bez złoceń: 15 cent., 35 pfen., 13 kop., 30 centymów za tom.

Nadmieniamy wreszcie, iż dla gimnazjów, szkół średnich i niższych, dla pp. przełożonych zakładów naukowych i dla wszelkich wogóle instytucyj oświatowych, prenumerujących „Wybór Dzieł“ wprost z Czytelni Polskiej i w większej ilości egzempl. uczynimy wszelkie możliwe ustępstwa.

Prenumerować można **do 1 lipca b. r.** we wszystkich księgarniach, Redakcjach pism, oraz pod adresem:

Czytelnia Polska, *Kraków, ul. Sławkowska Nr. 22.*

N. B. po upływie wyżej oznaczonego terminu prenumeraty, ceny zostaną znacznie podniesione. 1891 5 7

Poszukuje się
Ekspedytorki pocztowej
z dobrą rekomendacją i kaucją, na wieś. — Posada stała. odpowiednia dla osoby starszej. Bliższa wiadomość: **Cmikiewicz**, Kraków, Długa 22. 1971 2 3

2 POKOJE
z przedpokojem, lub 6 pokoi z meblami, obsługą lub bez, na Lipiec, Sierpień, Wrzesień, **do wynajęcia**, Karmelicka 22 I ptr. 1963

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez CH[les] FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
39 15—36

Uczeń
zamiejscowy. znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym i delikatesów. Bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 1935 3 3

Już trzeci wagon herbaty świeżej i wyborowej nadszedł do mojego magazynu.

Herbatę nabywa się tylko w paczkach zaopatrzonych w znak ochronny 1814

„Monopol“ Herbata
z



a proszę wszędzie i zawsze żądać, oraz stanowczo obstawać przy tem, aby otrzymać tylko Herbatę Monopol z Rączką.

Jest ona doskonale dobrana w smaku i tania, bo z wielkiego zakupna i transportu w całych wagonach.

Ceny są stałe i następujące:

Herbata domowa . .	złr. 1·40	za ½ kilo.
„ gospodarska	„ 1·60	
„ czarna Nr. 1.	„ 2·—	
„ Neuchao . .	„ 2·80	
„ Victoria . .	„ 3·20	
„ Familijna wyborna . . .	„ 3·40	
„ Lian Sin . .	„ 3·60	
„ Pin Melange . . .	„ 4·—	
„ Pin Futschew	„ 5·—	
„ Aromatyk .	„ 6·—	

Okruchy Herbat po złr. 1·40, 1·60 i 2·— za ½ kilo.

Gdzie herbaty się nie znajdują, proszę się udać listownie wprost

do Magazynu Herbat
Juliusza Grossego
w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

Młodość Mickiewicza
(1798 — 1824),
jego życie i poezja; dzieło opracowane przez ***Józefa Tretiaka*** wyszło świeżo z druku
nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny w księgarni **H. Altenberga we Lwowie.**
Cena egz. w 2 tomach złr. 2·60. 955 2 6



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych
nieszkodliwa.
Wyseła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK
W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. ma **do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 9 10

Potrzebna nauczycielka
młoda, Polka, znająca język francuski i początki muzyki do Królestwa na wieś do 9-letniej dziewczynki. — Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu ul. Jagielońska L. 7, pod L. **1940**. 2 3

Piękna Realność
przy ul. Basztowej, w bliskości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1765 7 10

Folwark
w okolicy Pilzna, 230 mrg. obszaru dobrej przepuszczalnej ziemi (w czem 12 mrg. łąk) dobrze zagospodarowany, z dobrymi budynkami, 7 klm. od stacji kolei szosą, jest wraz z zasiewami i inwentarzami, tanio **do sprzedania.** Bliższy wykaz dla Reflektantów wprost w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1888 5 10

Pierwsze piętro
składające się z 6 pokoi, przedpokój i 2 kuchnie, przy ul. **Florjańskiej 19** od 1 lipca **do wynajęcia.** Mieszkanie to da się rozdzielić. Wiadomość w Restauracji. 1915

Poszukuje się 1933
OSOBY
w wieku 28-35, nie mającej bliższej rodziny i celu w życiu, wykształconej, praktycznej, z zacnym charakterem, któraby chciała zostać szczerą przyjaciółką i podporą młodej osamotnionej kobiety, nie licząc na duże korzyści towarzyskie i materjalne. Proszę zgłaszać się listownie do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ dla **W. Ch.**

Achiles
ogier pełnej krwi angielskiej. 11 letni po Blankenerze, od Sistine po Gilesthe First maści kasztanowatej do sprzedania. Zarząd dóbr Rakowa poczta Nadyby Wojutycze. 1961

Dom z ogrodem
na Krowodrzy, 8 stancyj obejmujący jest za 4000 złr. **do sprzedania.** Nr. Domu poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 1314 0 0

OGŁOSZENIE 1973
Miasto Tuchów zamierza oddać **w przedsiębiorstwo budowę piętrowego domu** w Tuchowie. Cena kosztorysowa wynosi 13.000 złr. wadjum 5%. Otwarcie ofert nastąpi w Tuchowie 30 czerwca br. o godzinie 12 w południe.
Magistrat Miasta Tuchowa.

900 sążni placu budowlanego
na Woli Justowskiej obok pałacu J. O. ks. Czartoryskich jest zaraz **do sprzedania.**
Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod L. 1882. 4 0

Poszukuję kupna
folwarku
od 50 do 100 morgów dobrej gleby z dobrymi budynkami w okolicy Tarnowa, Rzeszowa lub Bochni, albo **dzierżawy** około 300 morgów w pobliżu tych miast. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość pod adresem **„A. C.“** poste restante Dębica. 1934 3 3

Do wydzierżawienia
pod Nr. 51 w Zwierzyńcu, tylko katolikowi, lokal murowany, który może być użyty na restaurację z wyszynkiem trunków propinacyjnych, kram wiktuałów mieszanych i t. p. składający się z jednego sklepu z alkierzem, jednego pokoju z kuchnią na parterze, i na I piętrze z 2 pokoi wraz z dużym ogrodem. Wiadomość u właściciela Nr. 51 przy kościele św. Salwatora. 1960 2 3

Posady ekonoma
lub innego stosownego zatrudnienia **poszukuje** od 1 lipca ekonom starszy, żonaty, bezdzietny, z dobremi świadectwami z wzorowych gospodarstw. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem **„S. R.“** post rest. Brzeźnica. 1965

Gorzelnik
z chlubnemi świadectwami, obeznany z najnowszemi systemami aparatów, znający się również na gospodarstwie rolnem, **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Gorzelnik** post. rest Brzozów. 1964 2 4

Mieszkanie letnie
składające się z dwóch pokoi i kuchni, w pięknej okolicy nowo Sądeckiej, 1 klm. od Dunajca i Popradu jest **do wynajęcia** na cały sezon letni. Bliższych informacyj udzieli Zarząd folwarku Brzezna poczta Nowy Sącz. 1969 2 3

Bezpłatnie przyjmie miejsce na wakacje nauczycielka **Emilia Nowak**, Kraków, ulica Krupnicza Nr. 17 u Krawcowej. 1951

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | **Przedostatni tydzień!**
Główna wygrana jedna 100.000 koron i 4 razy po 25.000 koron
gotówką z potrąceniem 20%. 1756

Losy Wystawy Jubileuszowej

I-sze	Ciągnienie	25 czerwca 1898
II-gie	„	6 sierpnia 1898
III-cie	„	15 września 1898
IV-te	„	22 października 1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie.

W PARKU KRAKOWSKIM
Szkoła Pływania i Kąpiele
dla szerszej Publiczności 1972 2 0
zostały otwarte.

Godziny dla Pań od wpół do 11-tej do 2-giej w południe.
Godziny dla Panów od 2-giej do wieczora.

Za całą naukę pływania	6 złr.	—	ct.
Bilet za jednę lekcję	— „	50	„
„ kąpielowy na cały sezon	6 „	—	„
„ za jednę kąpiel (osobny gabinet)	— „	15	„
„ dla młodzieży (wspólny gabinet)	— „	10	„
„ za bieliznę dla Panów	— „	5	„
„ „ „ „ Pań	— „	10	„

Kilka i więcej milionów
Guldenów w. austr.
chce konsorcium kapitalistów francuskich użyć do kupna lub Spółki **eksploatowanego już i w ruchu będącego, dużego**
interesu naftowego w Galicji.

Ktoby więc z P. T. pp. Właścicieli większych kopalń naftowych, w ruchu będących, (nie zaś tylko terenów naftowych), miał zamiar wejść w układy z tymiż kapitalistami, raczy porozumieć się z WP. *Janem Strycharskim*, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1967 2 5

Bieliznę, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, pończochy, ręczniki do wodnej kuracji, płaszcze i czepki do kąpieli. — **Rękawiczki** skórkowe własnego wyrobu oraz niciane i jedwabne. — **Krawaty** najnowsze. — **Obuwie** jasne, pantofelki męskie i damskie. — **Perfumy** i wszelkie przybory toaletowe polecają po niskich cenach w wielkim wyborze 1616

BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.